

SŁOWO

WILNO, Wtorek 7 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Pedersen.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 19.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejew.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Jacewicz.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadstawane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Na dostarczenie numeru do wdrogowego 20 gr.

Trzy przyczyny katastrofy

CESARZ

„Przypadkowa rozmowa w pociągu” zupełnie przypadkowo też znalazła się w cyklu moich spostrzeżeń o Bolszewji. Narusza ona charakter publicystyczny tych studiów, jest kartką wyrwaną z reportyżki. Niech jednak zostanie jako kłamra pomiędzy uwagami o Bolszewji, a temi kilkoma słowami uwag, które chcę powiedzieć o „zatopionej Rosji”. Jak do tego doszło? Rewolucja lutowa przygotowana aktem terrorystycznym z udziałem jednego z Wielkich Książąt (morderstwo Rasputina) złączyła wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego przeciwko jednemu człowiekowi, a raczej jednej parze małżeńskie. Wywracając ten słup, który stał na drodze normalnego rozwoju Rosji, wszyscy tak się naprzyżyli, że razem ze słupem wywróconym polecili w przepaść.

Na tem, co się czyta o Cesarzu Mikołaju II i na tem, co człowiek, z opowiadań ludzi, którzy go znali, dochodzi, ciężka strasna klątwa. Człowiek ten był samodzierną jedną szóstą części globu. Każde jego słowo było czynem, mogącym mieć gigantyczne znaczenie dla życia tysięcy ludzi. Każdy jego błąd, nieuwaga, niedopatrznie, strasznie się mściło na ludziach. Dlatego tak dużo jest wywisk, rzucanych na osobę Mikołaja II nie ze strony rewolucjonistów, lecz przez byłych ministrów. Lecz będziemy względniejsi, niż przedstawiciele najwyższej, rosyjskiej biurokracji.

Mikołaj II był gentlemanem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jego „partia” — jeśli można tego określenia użyć — przedstawiciele skrajnej reakcji, wśród której nie brakło ludzi niesłychanie inteligentnych, patrzyli na wojnę z Niemcami jako na głupią awanturę. On sam będąc do szpiku i kości reakcjonistą, rozumiał doskonale, co znaczy wojna pomiędzy ostatnimi konserwatywnymi monarchiami w Europie. W miarę postępów wojny musiał to rozumieć coraz dobitniej. Ale jak zdecydowanie, z jakim wstrętem odrzucał podczas wojny wszelkie propozycje pokoju, uważając, że nie może zdradzić sojuszników. Było coś z Pawła I, z jego pojęć o honorze małżeńskim, w tem obłąkaniu, z którym Mikołaj II prowadził wojnę, gubiąc Rosję, tron i siebie. Pochylimy tu głowę przed jego pojęciem o słowie cesarskim, lecz nie przed przenikliwością polityki. Na obronę polityczności jego stanowiska, można jednak dodać, że cała inteligencja rosyjska uważała idiotyzm, — jak słusznie ją z rosyjskiego punktu widzenia, nazywał hr. Witte — wojnę z Niemcami za zbawienną dla Rosji.

Wszystko, co pisałem o Bolszewji, pisałem metodą wyłapywania grubych linii, podkreślenia cech istotnych, dominujących, rządzących psychologią Sowietów. Przytaczam szczegóły jedynie jako ilustrację do tego, co bym nazwał „ideami panującymi”. W krótkiej charakterystyce ostatniego Cesarza, chciałbym zastosować tę samą metodę, poprzestać na enumeracji cech istotnych w psychologii Mikołaja II.

Był to więc człowiek, miłujący życie rodzinne, który gdyby nie był Cesarzem, ni gdyby się życiem publicznym nie zajmował, a od wszystkich naokoło żądałby tylko, aby jego i jego rodzinę pozostawiono w całkowitem odosobnieniu. Los, wypadki, ludzie, naród rosyjski postąpili zupełnie inaczej, przeświecili jego życie osobiste, wszystko, co każdy człowiek ma prawo zachować dla siebie, każdą rzecz najintymniejszą ogłosili, pokazali, wydrwili przed światem całym.

Drugą cechą zasadniczą Mikołaja II był misticzmy. Jest to cecha dziedziczna w rodzinie Romanowów. Ale Mikołaj II był misticzkiem największym, większym niż Aleksander I.

Opowiada Izwolski, jak za pierwszej rewolucji rosyjskiej, forty zbuntowanego Kronsztadtu ostrzeliwały flotę i jak on, jako minister spraw zagr. składał w Peterhofie Cesarzowi raport o sprawach konsularnych

w Persji. Cesarz słuchał bardzo uważnie, a armaty Kronsztadtu groziły nie tylko koronie Mikołaja II-go, ale jego życiu i życiu rodziny, gdyż w razie zwycięstwa rewolty, droga do stolicy byłaby odcięta. Dopiero, gdy po ukończeniu raportu Cesarz przez dużą taflę okienną spojrzął na morze i dymy wystrzałów — zapytał się go Izwolski, czemu jest tak spokojny. — Otrzymał odpowiedź, która zabrzmiała wyjątkowo poważnie, że cesarz rosyjski jest przekonany, że los jego teraz, tak samo jak zawsze, leży w ręku Boga.

Mikołaj II żywił głębokie przekonanie, że czeka go los tragiczny. To też wybuch rewolucji i detronizacja, powitała jego rodzinę z uczuciem ulgi: „Już się stało”.

Pochodniami od misticzmy były dwie cechy. Jedna dobra, druga zła. Dobrą było wielkie poczucie cesarskiej odpowiedzialności. Ta niewrażliwość, spokój niewzruszony, godność, z którą Mikołaj II przyjmował najgorsze wiadomości, ten głos spokojny, którym, zasiadając do śniadania powiedział: „ciekaw jestem, jak długo bronici się będzie jeszcze Port Artur”, gdy jednocześnie kładł pod serwetę depeşe o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków, ten spokój, z którym przyjmował wszystkie obelgi i szykany po detronizacji, — wszystko to płynęło z przekonania, że nie jest zwykłym człowiekiem, lecz istotą, któremu Pan Bóg wyznaczył postanienno nadzwyczajne. Wiarę w to żyła z dzieciinną naiwnością, czy też z podziwu godnym misticznym przekonaniem w psychice Mikołaja II.

Obok poczucia odpowiedzialności misticzmy Cesarza stworzył w nim wiarę w lud rosyjski. Cesarz Mikołaja II można nazwać swego rodzaju demokratą, chłopomanem. Nikt nie może być zupełnie wyzwolony z pod wpływów swego wieku, swej epoki. Misticzmy Mikołaja i jego żony był średniowieczny. Cesarzowa całowała ręce jakichś pustelniczek, które od stu lat się nie myły. Ale ta średniowieczność trochę była pomalowana Tołstojem. Mikołaj II reakcjonista, średniowieczny misticzmy, na wiele rzeczy miał poglądy podobne do Tołstoja. Nie nawidził ochotników jednorocznych w wojsku, bo to inteligencja. Kochał szeregowca Kocha i wierzył w lud rosyjski. Widział w nim ostoję swojego pochodzącego od Pana Boga postanienictwa.

Mieliśmy w niepodległej Polsce premiera, który się zajmował puszczaniem spodeczków na seansach spirytystycznych. Stosunek Mikołaja II do Rasputina był stosunkiem głębszym. W głowie, wypełnionej średniowieczną misticzmy, podejrzliwością do własnego oczkożenia, tak zrozumiętego u samodzierny, wreszcie ową literacką „wiarę w lud”, będącą chorobliwą cechą, będącą zabobnem przedwojennego pokolenia — ulokował się kult Rasputina, jako nadczłowieka, jako bezpośredniego wyobraźni religijnych i wszelkich innych poglądów całego rosyjskiego ludu.

Teraz przejdźmy już bezpośrednio do katastrofalnej roli, którą odegrał Mikołaj II w życiu państwa rosyjskiego. Oczywiście, że temi wszystkimi cechami, które poprzednio wyłuszczyłem, Mikołaj II był bardzo daleki od przekonania, poglądów wyznawanych za czasów jego panowania przez całe społeczeństwo rosyjskie. Kąt odchylenia wyobrażeń Mikołaja, był niesłychanie wielki w stosunku do świata wyobrażeń inteligencji rosyjskiej. Była to przepaść, której przeskoczyć się nie dało. Z jakimkolwiek innym członkiem tej dynastji na tronie, Rosja miałaby więcej szans uniknięcia katastrofy, która ją spotkała. Mikołaj II nie miał zupełnie zmysłu realizmu, był to umysł fantastyczny, gotowy w każdej chwili uwierzyć w każdą polityczną bajkę. Tacy ludzie zdarzają się nie tylko na tronach, lecz w życiu codziennym, a nawet bardzo często w życiu politycznym, tylko oczywiście nie przynoszą tyle szkody. W naturze Mikołaja II, w jego naturalnym, chłopięcym ugrzecznieniu wobec wszyst-

kich, tkwił także strach wyjątkowy przed zrobieniem komuś przykrości. Gotów był wszystkim ustąpić, wszystkim dogodzić. Są to cechy natury słabej, a natury słabe mają również skłonność do wpadania w drugą ostateczność, w upór, ślepy, bezmyślny, bezwzględny. To właśnie stało się z Mikołajem II. Słabość, bieżowność, niemoc w zakresie właściwego rozkazodawstwa, połączyła się u niego z paroksyzmami bezwzględnego uporu.

Wszystkie te jego cechy charakteru doprowadziły do tego, że istotnie za czasów Stürmiera i Protopopowa, Rosja znalazła się w ślepych zaułku.

Z chwilą detronizacji Mikołaj II stał się odkupicielem swoich win i monarchji. Te cechy charakteru, które gdy był władcą powodowały katastrofę, teraz przeciwnie, wychodziły na dobre. Z godnością, ze spokojem Mikołaj II czekał na śmierć. Jak kwiaty podane artystce, tak krew przelana w związku z jakąś ideologią — zachęca i pobudza. Te biedne panienci, którym kule przebiły ciepłe od snu koszule i flanelowe kaftanki — swą śmiercią wzięły się monarchizmowi za służbę, niż Alfons XIII swoimi wywiadami po gazetach i objaśnieniami. Jako dziennikarz emocjonalnie związany z ideą monarchiczną, chciałoby to jaskrawie na tych szpaltach podkreślić.

INTELEGENCJA ROSYJSKA

Powiedziałem ostrożnie, że z innym cesarzem miałaby Rosja więcej szans uniknięcia rewolucji. Gdyby nim był Mikołaj Mikołajewicz, byłby rządził jako samodziernca, ale samodziernca utalentowany i popularny, gdyby był Michal Aleksandrowicz — brat Cesarza, mieliby Rosjanie Cesarza konstytucyjnego, podobnego w swem zachowaniu się do Króla Jerzego V-go, gdyby miał być nim Konstanty Konstantynowicz — Europa miałaby monarchę mecenasa sztuki, kogoś w rodzaju słynnego w historii literatury Wielkiego Księcia Wejmaru. Ale czy te „wszystkie „gdyby” odwróciłyby koło historii. Inteligencja rosyjska miała taki brak zmysłu państwowego, a raczej tak antypaństwowe instynkty! Wyrazem inteligencja określała różne narody różne grupy osób. W Rosji termin ten miał znaczenie najszersze. Obejmował on wszystkich, kto nie był wyraźnie „ludem”, aż po najwyższe szczyty biurokracji, zresztą wyłącznie. To znaczy, że do inteligencji nie należał chłop, robotnik i rzemieślnik, oraz minister, dyrektor departamentu policji, generał głównodowodzący. Ale kupiec czytający Dostojewskiego, ale oficer chodzący do teatru — wszystko to była inteligencja. Otóż na usprawiedliwienie całej tej inteligencji można chyba to powiedzieć, że ona — jak sam Mikołaj II — przeceniała znaczenie i siłę samodzierny. Dlatego każdy, kto jej w walce i jedynowładztwem pomagał, stawał się jej „popuczkiem” — mówiąc dzisiejszym językiem rosyjskim.

Każda antypaństwowa organizacja znajdowała sympatje wśród inteligencji rosyjskiej. Polski ruch strzelecki nie miał wcale pieniędzy. Polska miała dużo ludzi bogatych, dużo ludzi ofiarnych, lecz nikt nie chciał dać, bo ruch strzelecki w tych czasach, był zbliżony do socjalistów. Piłsudski w swojej robocie niepodległościowej musiał się liczyć z każdym dosłownie głosem. Z historii stronnictw socjalistycznych rosyjskich, wiemy, że partje te rozporządzały tysiącami. Nietylko z policji tajnej płynęły te tysiące złotych rubli, któremi obracali socjal-rewolucjonisci, organizując swe zamachy terrorystyczne. Szły one z kieszeni bogatych fabrykantów, właścicieli ziemskich, zamożnych adwokatów, lekarzy, wszystkich tych, którym się rewolucja tak odwdzięczyła. Szczegółowo, cesarski minister sprawiedliwości więziony przez bolszewików w fortecy św. Piotra i Pawła spotkał na spacerze więziennym p. Tereszczenkę, ministra rządu ks. Lwowa, bogacza, który uprzednio znany był z subsydjowania

luchu rewolucyjnego. Szczegółowo mu powiedział: „powiadają, że Pan zapłacił pięć milionów rubli, aby trafić tutaj. Jaka szkoda, że o tem wcześniej nie wiedziałem. Osadziłbym tu Pana darmo”.

Anegdota ta ma symboliczny charakter. Pamiętam artykuł w „Rieczy” organie partji kadetów, w stulecie bitwy pod Mołajskiem, zwycięstwa nad Napoleonem. Kadetów należy uważać za przeciętną inteligencję rosyjskiej. W artykule tym „Riecz” nie umiała nic innego napisać, jak to, że żołnierz francuski czuł się tak w Rosji, jak żołnierz rosyjski w Mandzurji. Daleko mu było od Ojczyzny, więc dał się pobić. Oto wszystko, co potrafił w stulecie wielkiej swej państwowej chwaly pomyśleć sobie inteligent rosyjski. Tylko tyle umiał powiedzieć o najważniejszym dla Rosji problemie azjatyckim.

Inteligentowi rosyjskiemu zdawało się tylko, że myślał antyrządowo, naprawdę myślał antypaństwowo. Kulminacyjnym objawem atrofji zmysłu państwowego jest dla mnie chwila, kiedy po rozwiązaniu I-szej Dumy Stolypin zwrócił się do stronnictw Dumy, a przedewszystkiem do kadetów z propozycją utworzenia gabinetu o cechach nawpół parlamentarnego rządu. Cesarz Mikołaj II był dla tej myśli pozyskany przez Trepową. Już ten jeden fakt zdejmuje z ostatniego Cesarza dużą dozę odpowiedzialności i przetrzuca ją na kadetów, którzy tę propozycję odrzucili! Doprawdy, raz jeszcze powiem, że na ich wytłumaczenie tylko ten można podnieść motyw, że przeceniali oni znaczenie i siłę jedynowładztwa, że uważali to jedynowładztwo za jedynego swego wroga, że byli pewni, iż po upadku jedynowładztwa, rządy kraju przejdą w ręce inteligencji, że nie śniło się im, jakie siły bestjałskie tkwią w warjackich głowach rosyjskich wyrotowców. Dla nas Polaków oczywiście najlepiej, iż ten sojusznik Stopylina z parlamentem nie doszedł do skutku, ale doprawdy pomimo całej litości, na którą dziś zasługuje ten inteligent, czy to jako łachmaniarz — liseniec w Bolszewji, czy jako szofer, woźący w Paryżu Amerykan do nocnych lokali — chce się powiedzieć pod jego adresem: „Ta pas voulu Georges Dandin”.

Wyobraźmy sobie, żeby Mikołaj II, gdy został Cesarzem, zamiast przybijając z żoną obrazki na ścianach w swoich pokojach, pojechał do politechniki petersburskiej i wygłosił mowę do młodzieży: „Zbyt długo kłóciliśmy się. Mamy tyle w Rosji do roboty. Wszyscy wyprzedzili nas. A mamy kraje obrzynie, które czekają na pracę, pracę i jeszcze raz pracę. Mamy Azję, z której zrobić musimy Amerykę”. — Oczywiście, gdyby miał nerwy i wolę Piotra I-go, mógłby jeszcze w 1894 r. zrobić w Rosji wszystko. Ale tego od nikogo nie można wymagać. Najlepsze jednak intencje i najrozsunniejsze posunięcia przeciętnie inteligentnego władcy rozbiłyby się o antypaństwowe instynkty inteligencji rosyjskiej.

UNE STUPE AVENTURE

Tak nazwał wielki mąż stanu, Sergiusz Witte, wojnę rosyjsko-niemiecką. Dla nas jest ona błogosławiona, bo nam dała niepodległość. Z punktu widzenia rosyjskiego była ona szaleństwem „awanturą idiotyczną” Europę wprowadziła w niewolę amerykańską.

Ekspansja państwa powinna się rozwijać w kierunku, który dla państwa może być najbardziej korzystny i tam, gdzie opór jest najmniejszy. Zwrócenie się Rosji przeciwko Niemcom, nie mogło nawet w razie zwycięstwa nie dać Rosji, natomiast Rosja natykała się tu na opór największy.

Tłómaczenie, że Rosji chodziło o Bałkany, że z Niemcami walczyła Rosja tylko jako z sojusznikiem Austrii nie zwalnia Sazonowa od zarzutu polityki błędnej. Należało pierwsi Niemcy od Austrii odciągnąć drogą różnych koncesji, jeśli się chciało uprawiać plany bałkańskie.

ROKOWANIA W SPRAWIE ZARZĄDZEŃ HOOVERA

Oś polityki światowej obraca się dziś dokoła rokowań w Paryżu o porozumienie Francusko-Amerykańskie co do zawieszenia spłat niemieckich przewidzianych w planie Yönga. Optymistyczne przewidywania naszej Agencji Telegraficznej w niczem nie zostały potwierdzone przez rzeczywistość.

W dniu 5 lipca t.j. onegdaj prezydent Hoover raz jeszcze odrzucił w sposób kategoryczny wnioski francuskie, przyczem kwestją sporną są t.z. świadczenia w naturze, które pomiędzy 1 lipca r.b. a 30 czerwca 1932 r. mają wynosić 20 milj. dolarów. Jest to dla Francji sprawa doniosła gdyż przemysł francuski zakontraktował poważne ilości węgla, drzewa, wyrobów chemicznych, maszyn i różnych narzędzi w Niemczech.

Z drugiej strony kanclerz Rzeszy Niemieckiej wysłał do rządu Stanów Zjedn. notę treści następującej.

Wobec obaw, jakie ujawniają pewne koła, że sumy, które zaoszczędzone będą w budżecie niemieckim dzięki pomocy w dziedzinie odszkodowań, mogłyby być użyte na powiększenie zbrojeń, oświadczam, iż jakkolwiek zwiększenie funduszy przeznaczone na cele armji i marynarki w okresie rocznego moratorium, nie było nigdy brane pod uwagę i nigdy nie nastąpi. Sumy uzyskane wskutek udzielonych Niemcom ulg w następstwie planu Hoovera, są przeznaczony w całości na pokrycie deficytu budżetowego, na konsolidację warunków gospodarczych oraz na ocalenie niemieckiego życia ekonomicznego.

Jednak w sprawie tej noty otrzymujemy wiadomości sprzeczne. Biuro Conti, z powołaniem się na niemieckie czynniki miarodajne odnawia nawet jej charakteru noty dyplomatycznej. Inne informacje głoszą, że powyższe oświadczenie Brueninga uczynione było przed kilkoma dniami i nie może być w obecnej chwili dyskutowane. Niewiadomo także czy Niemcy zechcą zrezygnować z budowy dalszych pancerników i projektu unji celnej z Austrią — czyli, czy zechcą się zgodzić na posunięcia, któreby ułatwiły odprężenie polityczne.

W dn. 6 b. m. t. j. wczoraj sekretarz skarbu Mellon przedstawił rządowi francuskiemu nową formułę. Przewiduje ona poprostu, że Francja i Stany Zjednoczone godzą się w zasadzie, aby wszystkie nierozwiązane dotychczas sprawy, jak również wszelkie kwestje techniczne, n. p. dotyczące świadczeń w naturze, były przekazane komitetowi rzeczoznawców ministerstw skarbu poszczególnych państw, który ustaliłby formułę rozwiązania wszystkich tych spornych spraw w duchu zasadniczej propozycji Hoovera. Sekretarz skarbu Mellon wyraził się, że Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć stanowiska francuskiego o jako podstawy do układu.

Rada ministrów francuska obradowała wczoraj nad nową formułą amerykańską od godz. 5 wieczór. Następnie o godz. 7.30 wieczór zaczęło się posiedzenie francusko-amerykańskie, przerwano o 8 wieczór celem skomunikowania się delegatów amerykańskich z Waszyngtonem. Amerykanie spodziewali się dostać tą odpowiedź w czasie półgodziny.

Na tem urywają się nasze wiadomości.

Ale co dawała Rosji polityka bałkańska? Czy można porównać te korzyści, które Rosja mogła znaleźć dla siebie na Bałkanach, z tem, co mogłaby dać jej Azja, przy rozumnej polityce. Mojem zdaniem już polityka Aleksandra II-go jest tylko spóźnionem wykonaniem planu naszego Króla Władysława IV-go. Władysław IV-ty gdyby zrealizował swe plany, stworzyłby z Polski wielkie imperjum. Za czasów Sazonowa Bałkany posiadają już zupełnie inną wartość.

Dowodem słuszności tezy, iż jedynym racjonalnym kierunkiem ekspansji Moskwy, jest Azja, służy współczesna polityka bolszewików i jej sukcesy.

Porównajmy teraz przyczyny katastrofy Rosji z naszym położeniem. Zamiast władcy w rodzaju Mikołaja II, posiadamy na czele narodu człowieka geniuszu. Zamiast antypaństwowych, anarchicznych instynktów inteligencji rosyjskiej, dzięki Piłsudskiemu, krzepnie u nas idea „wszystko dla państwa”. To są nasze pluse. Natomiast obawiam się porównywać metody polityki zagranicznej obu państw. Wydaje mi się, że podobnie jednomyślnie prowadzimy podobnie błędną politykę zagraniczną. Cat.

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Udział W-wa Wileńskiego w świadczeniach na rzecz Skarbu.

Według obliczeń Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (vide „Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w roku 1929”) wymiar państwowych podatków bezpośrednich na naszym terenie wzrósł w porównaniu do czasów przedwojennych przeszło czterokrotnie w odniesieniu do ludności i prawie trzykrotnie w odniesieniu do powierzchni. Do tego dochodzą podatki samorządowe, świadczenia socjalne i t. p.

Z faktem tak znacznego wzrostu obciążenia podatkowego musimy pogodzić się. Utrwalenie bytu państwowego wymagało i wymaga nadal nadzwyczajnych wysiłków i ofiar ze strony społeczeństwa. W naszym niezależnym życiu państwem była zbyt długa przerwa i zbyt szczerpieli środkami rozporządzaliśmy w chwili odzyskania niepodległości,—by mogła być mowa o nawrocie do dawnych czasów i warunków.

Musimy wychodzić z innego założenia. Pewne ciężary są nieodzowną koniecznością. Zachodzi natomiast pytanie, czy przy rozkładzie ciężarów na poszczególne dzielnice zachowana została równość, nie tylko arytmetyczna ale i celowa, między wysokością świadczeń a zdolnością płatniczą ludności, czy uwzględnione zostały i w jakim stopniu specyficzne warunki stosunki życia gospodarczego tu i tam.

W tym celu należy przedewszyst-

kiem wyjaśnić wysokość faktycznego udziału w świadczeniach na rzecz Skarbu. Jest to właśnie naszym obecnym zadaniem w odniesieniu specjalnie do Ziemi Wileńskiej. Korzystamy przytem z materiałów ogłoszonych drukiem przez Ministerstwo Skarbu („Rocznik Ministerstwa Skarbu 1927—1930”, Warszawa 1931). Zestawienie porównawcze za ostatnie trzecieletnie 1927-28—1929-30 zdaniem naszym jest całkiem wystarczające dla zobrazowania udziału Wileńszczyzny w świadczeniach na rzecz Skarbu. Zaczynamy jednakże, że przytoczone poniżej cyfry dotyczą okręgu Izby Skarbowej w Wilnie, a więc terenu w-wa Wileńskiego.

Podatki bezpośrednie.

Licząc się z możliwościami technicznymi prasy codziennej, zmuszeni jesteśmy—używając mądrego dziś wyrazu—do kompresji materiału cyfrowego. Cyfry absolutne podawać będziemy zatem prawie wyłącznie w odniesieniu do okręgu Izby Skarbowej w Wilnie, —ograniczając się do stosunku procentowego, obliczonego na podstawie „Rocznika Ministerstwa Skarbu”, jeżeli chodzi o całą Polskę i pozostałe okręgi.

Wpływy z podatków bezpośrednich z okręgu Izby Skarbowej w Wilnie w latach 1927-28—1929-30, w porównaniu do wszystkich z tego tytułu dochodów Państwa, przedstawiały się następująco.

| Wyszczególnienie podatków | Rok 1927-28 | | Rok 1928-29 | | Rok 1929-30 | |
|--|-----------------|-------------|-----------------|-------------|-----------------|-------------|
| | Zł. | proc. | Zł. | proc. | Zł. | proc. |
| 1. Podatki gruntowe | 2157462 | 3.4 | 1569538 | 2.4 | 1544004 | 3.0 |
| 2. Podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich | 1736698 | 3.7 | 1612503 | 3.4 | 1734868 | 3.8 |
| 3. Podatek przemysłowy | 6270946 | 2.2 | 7194159 | 2.0 | 7534719 | 2.2 |
| w tem: a) świadectwa przemysł. i karty rejestracyjne | 966393 | 3.3 | 929555 | 3.0 | 897755 | 3.0 |
| b) podatek obrotowy | 5304553 | 2.1 | 6264604 | 1.9 | 6636964 | 2.1 |
| 4. Podatek dochodowy | 32052922 | 1.9 | 4024097 | 1.7 | 4688438 | 1.8 |
| w tem a) od dochodów fundowanych | 2067001 | | 2584982 | | 2900079 | |
| b) od dochodów niefundowanych | 1138291 | | 1439115 | | 1788359 | |
| 5. Podatek wojskowy | 29320 | 4.7 | 39431 | 3.8 | 49527 | 3.6 |
| 6. Podatek od kapitałów i rent | 250430 | 1.8 | 252396 | 1.7 | 202161 | 1.2 |
| 7. Zaległości podatków znieślonych | 16975 | 7.5 | 7578 | 7.4 | 1305 | 2.4 |
| 8. Odsetki za zwłokę, kary, należności egzekucyjne i grzywny | 1088219 | 2.8 | 934003 | 2.1 | 997729 | 2.2 |
| Razem podatki bezpośrednie zwyczajne | 14755342 | 2.4 | 15633705 | 2.0 | 16752751 | 2.1 |
| 9. Podatek majątkowy | 1325139 | 2.0 | 707759 | 1.5 | 702946 | 1.8 |
| 10. 10 proc. nadzwyczajny dodatek do podatków bezpośrednich | 1290762 | 2.1 | 1362457 | 1.8 | 1433716 | 1.9 |
| Razem podatki bezpośrednie nadzwyczajne | 2615901 | 2.0 | 2070216 | 1.7 | 2136662 | 1.8 |
| Ogółem podatki bezpośrednie | 17371243 | 2.34 | 17703921 | 1.98 | 18889413 | 2.09 |

Wpływy z podatków bezpośrednich z okręgu Izby skarbowej w Wilnie, porównyując do roku 1927-28 wzrosły w roku 1928-29 o 1.9 proc., zaś

w r. 1929-30 o 8.7 proc., pomimo pogorszenia się sytuacji i nieomyślniejszej koniunktury gospodarczej. Zaznaczyć jednak należy, że wzrost wpływów z terenu całej Polski wyrażał się dla omawianych dwóch ostatnich lat cyfrą 20 i 22 proc.

Z przytoczonej tabeli wpływów z podatków bezpośrednich wynika, że udział płatników okręgu Izby Skarbowej w Wilnie pod rozważanym względem jest stosunkowo nieduży, co potwierdza zestawienie udziału procentowego i innych okręgów:

| Okręgi | Wpływy z podatków bezpośrednich w proc. |
|-----------------------------|---|
| Białystok | 2.7 2.8 2.9 |
| Brześć n-B. | 2.3 2.3 2.4 |
| Grudziądz | 4.1 4.3 4.2 |
| Kielce | 7.0 7.0 7.3 |
| Kraków | 7.1 7.1 7.5 |
| Lublin | 3.8 4.2 4.1 |
| Lwów | 12.0 11.9 12.1 |
| Łódź | 14.1 13.7 12.0 |
| Łuck | 2.3 2.3 2.3 |
| Poznań | 11.7 11.4 11.7 |
| Warszawa grodzka | 22.4 23.8 24.4 |
| Warszawa okręgowa | 5.6 5.5 5.1 |
| Wilno | 2.3 2.0 2.1 |
| Śląski Urząd Wojew. | 2.6 1.7 1.9 |
| Razem | 100.0 100.0 100.0 |

Pod względem globalnej sumy opodatkowania znajdujemy się zatem w analogicznej sytuacji co okręg Poleski (Brześć n-B) i Wołyński (Łuck), placąc zaledwie dziesiątą część tego co Warszawa grodzka. Okręg Poznań jak również Lwów placą podatków bezpośrednich czterokrotnie więcej. Wpływy z okręgów Lwów, Łódź, Poznań i Warszawa grodzka stanowią łącznie 60 proc. wszystkich wpływów.

Nasz stosunkowo nieznaczny udział w świadczeniach na rzecz Skarbu z tytułu państwowych podatków bezpośrednich zależy jest przede wszystkim od stanu handlu, przemysłu i i rolnictwa, od ilości przedsiębiorstw, ich rozmiarów i w ogóle naszej zasobności gospodarczej. Sama przez się wysokość udziału nie świadczy jeszcze o zachowaniu równości między opodatkowaniem a zdolnością płatniczą. By sprawę tę wyjaśnić należy sprzągnąć razem dwie rzeczy: wartość obiektu podlegającego opodatkowaniu i wysokość opodatkowania, biorąc jednocześnie pod uwagę lokalne możliwości rozwoju. Tu zachodzi potrzeba rozpoznania każdego podatku osobna.

Z. Harski.

C. d. n.).

Tanio Najlepsze farby, pokost pędzle i szcztolki poleca skład farb
F. Rymaszewskiego
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 35.

Nieco o celniejszych dziełach rzeźby polskiej w Wilnie

Inteligencja wileńska aczkolwiek kontyngens świątliwych, poważniejszych jednostek ustawicznie wśród niej się zwiększa, niedość żywo interesuje się przepięknymi zbiorami Wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk, i niestety, nawet w niedzielę nie stara się przypomnieć istnienia w Wilnie domu T-wa przy ul. Lelewela. Dlaczego za przykładem innych większych miast polskich wileńscy miłośnicy pamiętek kultury narodowej nie zapragną systematycznie, ot np. w dni świąteczne, po wczesnym nabożeństwie w kościołach poświęcić parę godzin przedobiednia na oglądanie wystaw i muzeów naszych? Przecież niedawno odnowionemu lokalowi T-wa Przyjaciół Nauk przybyła świeżo wspaniała ozdoba artystyczna do działu retrospektywnego sztuki, w postaci mianowicie wielkiej rzeźby Wiktora Brodzkiego p. t. „Szepc miłości”. Wykonana w białym marmurze włoskim, praca naprawdę mistrzowskiego dłuta przedstawia uroczą Psyche z amorem, wykonana mianowicie przed 4-ma dziesiątkami lat w Rzymie należy do przedniejszych dzieł Brodzkiego i godną jest obejrzenia przez lubowników sztuki naszej rzeźbiarskiej, która w Wilnie posiada bardzo mało rzeczy podobnie cennych.

Rzeźbę Brodzkiego zawdzięcza T-wo P. N. uprzejmości Dyrekcji Wileńskiej Biblioteki uniwersyteckiej, która zezwoliła przenieść ją do muzeum T. P. N. na długie lata, w charakterze atoli depozytu, albowiem owa kompozycja Brodzkiego jest własnością rodziny p. Mysztywiczów. Przy tej sposobności nadmienimy, że sprawą historii rzeźby polskiej, zwłaszcza w naszym Wilnie, bardzo mało kto się interesuje, a np. prac znakomitego talentu prof. skulptury w dawnym Uniwersytecie Wileńskim Lebruna nigdzie w mieście naszym odszukać się nie daje. Był on niegdyś rzeźbiarzem nadwornym Stanisława Augusta i gdzieś w składzie uszkodzonych rzeźb przechowywanych przez Uniwersytet warszawski prof. Zygmunt Batowski odnalazłienne biusty i fragmenty paru rzeźb prof. Lebruna, o których to pracach ogłosił piękną rozprawę. Co prawda Wilno posiadało niedawno piękny biust brązowy Stanisława Augusta odłany podług rzeźby tegoż Lebruna, a przechowywany on był do dosyć dawna w miejscowej Bibliotece, dziś

A. Brochocki

DRUGI DZIEŃ WIELKIEGO KONGRESU PEDAGOGICZNEGO W WILNIE

(5 lipca 1931 r.)

Drugi dzień obrad Kongresu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczął przewodniczący p. Karol Makuch, powitaniem dr. Bałickiego naczelnika Wydziału Programowo-Organizacyjnego M. W. R. i O. P. Z kolei p. Kauffman omówił naczelną zasadę dydaktyczną i organizacyjną nauczania w szkole ogólnokształcącej. Drugim referentem był p. Stanisław Somorowski (Łódź), który przedstawił rolę poszczególnych przedmiotów nauczania, jako środków osiągnięcia celów wychowawczych. Treścią zasadniczą referatu p. Somorowskiego było wołanie o znaczną redukcję obecnego materiału naukowego w szkołach, w celu stworzenia nauczycielstwu możliwości zastosowania nowoczesnych metod nauczania i wychowania.

Szkółka musi doprowadzić uczniów do należytego rozwoju umysłowego, dać im zadowolenie z wykonywanej pracy, wzbudzać chęć do nauki i ciekawość do świata i ludzi. Poza to referent omówił specjalne zadania wychowawcze i dydaktyczne poszczególnych przedmiotów nauczania.

Po krótkiej przerwie nastąpił referat p. Hanny Rohoskiej z Warszawy o społeczno państwowym zadaniu wychowawczym nauki o Polsce współczesnej. Stan i potrzeby w dziedzinie czytelnictwa młodzieży omówiła p. Helena Radlińska.

Niezależnie od ściśle fachowej pracy uczestników Kongresu w czasie obrad plenarnych i w poszczególnych komisjach, wileński komitet organizacyjny Kongresu przygotował piękne przedstawienie teatralne, urozmaicone produkcjami doskonałe ześpiewanego mieszanego chóru nauczycielskiego ze Lwowa pod umiejętnym kierownictwem p. Martyniaka.

Wolny czas od obrad poświęca nauczycielstwo zwiedzaniu wspaniałych zabytków Wilna i wycieczkom do sąsiednich Werek i czarujących rok. W dniach 6 i 7 lipca będzie obradowało 11 komisji, zaś we środę 8 lipca w czasie obrad plenarnych nastąpi przyjęcie uchwał i zarządzenie Kongresu.

CZYŚ SPEŁNIĆ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOKTNIĘTYCH KLESKA POWODZI?
Konto P.K.O. nr. 82100

Wczorajsze wystąpienia bezrobotnych

W dniu wczorajszym w południe tak jak już niejednokrotnie bywało, zebrał się przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, bezrobotni. Podczas gdy poprzednio zachowywali spokój, tym razem dopuścili się ekscesów. Zebrawszy się przed Urzędem Wojewódzkim, bezrobotni wysłali pismo z kilku osób delegację do p. Wojewody Beczkowicza, który przysłał osobiście delegatów, wysłuchał próśb o dostarczenie im pracy. Pan Wojewoda oznajmił delegacji, iż znając sytuację bezrobotnych, stara się o uzyskanie środków na roboty, przy których bezrobotni mieliby zatrudnienie i przypuszcza, że starania te w najbliższym już czasie dadzą rezultat. Wobec tego pan Wojewoda wydał polecenie ażeby kolejno, większymi partjami zatrudniono bezrobotnych przy robotach w mieście. W dalszym ciągu p. Wojewoda oświadczył delegatom, iż przyjął ich i rozmawiał z nimi, aby tem dokładniej bezpośrednio poznać ich potrzeby, uprzedza jednak, że na przyszłość uważa podobne zebrania bezrobotnych przed Urzędem Wojewódzkim położonym w centrum miasta, za niepożądane, a to ze względu na porządek publiczny oraz na konieczny spokój

prac Urzędu. Kończąc przyjęcie delegacji p. Wojewoda wydał obecnemu przytem p. naczelnikowi Wydziału Pracy i Opieki Społecznej stosowne zarządzenia i zalecił delegatom, aby wezwali robotników zebranych przed urzędem wojewódzkim, do spokojnego rozjęcia się.

Zanim delegacja zdołała poinformować bezrobotnych o przebiegu posuchania u p. Wojewody, rozległy się wśród zebranych przed Urzędem Wojewódzkim różne okrzyki. Równocześnie, wśród wrzawy poczęto rzucić kamieniami w pieszych policjantów. W tym momencie nadjechał pluton konnych policjantów, którzy tłum rozproszyli. Policja zatrzymała osobników, rzucających kamienie.

Kilku policjantów zostało ugodzonych kamieniami. Nikt z tłumy, mimo zwykłego w takich wypadkach popłochu, nie uciepiał.

Pan Wojewoda, poinformowany o powyższym zajściu, polecił staroście grodzkiemu nie dopuszczać na przyszłość do tego rodzaju zebrania bezrobotnych przed gmachem urzędu wojewódzkiego, ze względu na centralne położenie jego, na porządek publiczny i zapewnienie normalnych funkcji Urzędu.

Likwidacja szajki szpiegowskiej JEDENAŚCIE OSÓB OSIADŁO W WIĘZIENIU.

W ostatnich dniach władze KOP'u działając w porozumieniu z policją zlikwidowały, działającą na terenie Wilna i sąsiednich powiatów, silną organizację szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych.

Szajka ta posiadała liczną i doskonale zorganizowaną sieć szpiegowską, prowadzoną za pieniądze tego państwa. Poza szpiegostwem niektórzy członkowie organizacji mieli zadania dywersyjne.

W związku z tem aresztowano jedenaście osób. Przy rewiżjach znaleziono dostateczną ilość dowodów winy aresztowanych.

Nazwisk aresztowanych z uwagi na toczące się śledztwo nie podajemy.

Skład granatów na dnie rzeki ODNALEZIONY PRZYPADKOWO W PODBRODZIU

Jeden z mieszkańców Podbrodzia kąpiąc się w rzece Żejmlianka nastąpił w wodzie na jakiś twardy, okrągły przedmiot. Zaintrygowany tem dał nurka i wyciągnął go. Był to granat ręczny bez zapalnika.

Powiadomione o tem władze bezpieczeństwa nakazały przeszukanie dna. Poszukiwania dały bogaty plon, gdyż wydobyto osiemdziesiąt sześć podobnych granatów.

Sprawa ta, na tle ostatnich wypadków o charakterze demonstracyjno sabotażowym wywołała zrozumiałe zainteresowanie i jest komentowana w następujący sposób.

Sprawy zamachów w Podbrodziu i w pobliżu Nowej Wilejki czując, że organa prowadzące śledztwo są na ich tropie postanowili pozbyć się granatów, jako ewentualnych dowodów winy.

Czynnik mlarodajne, do których zwrócił się o wyjaśnienia w tej sprawie poinformowały nas, że znalezione granaty są pochodzenia starego (zapewne z czasów wojny), i długo pozostawały w wodzie, a przez to samo nie można przypuszczać aby były one obecnie wrzucone do wody przez sabotażystów.

Na miejsce wyjechał celem przeprowadzenia śledztwa, prokurator wojskowy.

KRONIKA

WTOREK
DZIŚ 7
Cyryla
jutro
Elzbiety

W. s. g. 2 m 48
Z. s. g. 7 m. 56

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE

Z dnia lipca 1931 r.
Ciśnienie średnie 760
Temperatura średnia +22
Temperatura najwyższa +25
Temperatura najniższa -12
Opad w mm. —
Wiatr: południowo-wschodni
Tendencja: stan stały, spadek, wzrost
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

— **Wyjazd p. Wojewody.** Pan Wojewoda Beczkowicz wyjechał w dniu wczorajszym na dwa dni do Warszawy aby wziąć udział w zjeździe wojewodów.

— **Wprowadzenie cel wywozowych.** Na ostatnim posiedzeniu Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów zapadła uchwała w przed-

miocie wprowadzenia cel wywozowych od materiałów tartych i papierowych. Uchwała ustaliła stawki celne w następującej wysokości: 10 zł. od stu klg. materiałów tartych, 3 zł. od stu klg. papierówki

Zgodnie z zasadami, ustalonymi przez Kom. Ekonom., Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Min. Rolnictwa, opracowany projekt rozporządzenia o clach wywozowych.

— **Porządzenie to ukaże się prawdopodobnie w końcu lipca b. r.** na łamach Dziennika Ustaw i wejdzie w życie z początkiem nowej kampanii drzewnej.

— **Okólnik w sprawie godzin pracy.** Inspektorat Pracy powiadomiony został okólnikiem Generalnego Inspektoratu o tem, że nie należy udzielać zezwoleń na przedłużenie godzin pracy (ponad 8), aby pracodawcy mogli dać pracę bezrobotnym.

— **Przedłużenie godzin pracy.** może mieć zastosowanie jedynie w wypadku, kiedy chodzi o jakiegoś fachowca, którego niema kim zastąpić.

MIEJSKA

— **Falszywe wagi i miary.** Kontrolerzy Urzędu Miar i Wag dokonali w ciągu ostat nich dni lustracji miar, odważników i wag, na terenie wszystkich rynków, oraz w sklepach na różnych ulicach miasta Wilna.

— **W wyniku tej kontroli,** sporządzono około 25 protokołów za używanie fałszywych wag i odważników.

— **Jaka ma być nowa elektronika miejska.** Obecnie prowadzone są w Magistracie prace, mające na celu przygotowanie projektu budowy nowej elektroniki miejskiej, gdyż obecna, ze względu na duże zapotrzebowanie prądu, nie może nastąpić z wytworzeniem go.

— **Prace,** prowadzone są w kierunku zbada nia, jakiego typu elektronika odpowiadała by najbardziej miastu.

— **Rozpatrzenie** są trzy typy elektroniki: taki, jak obecna, hydroelektronika i elektronika, pracująca na torfie.

— **Na mocy materiałów** opracowywanych obecnie, zapadnie ostateczna uchwała.

— **Zatwierdzona konfiskata.** Sąd Okręgowy w Wilnie, zatwierdził areszt, nałożony przez wileńskiego Starostę Grodzkiego na num. 137 „Gazety Wileńskiej”.

— **Strajk w cegielniach.** Od kilku dni trwa strajk w cegielni Milejkowskiej.

— **Jak dotychczas,** sytuacja strajkowa nie ulega zmianie.

— **Robotnicy** nadal obciążają przy swem zdaniu, wyplacania im 4 zł. od tysiąca cegieł.

Ks. Borodczyc wysiedlony z Łotwy

Wczoraj nadeszła do Wilna wiadomość o tem, że władze łotewskie wysiedliły w rejonie Turmont trzy osoby.

W liczbie wysiedlonych jest ks. Borodczyc proboszcz parafii Witkowiec (na Łotwie). Ks. Borodczica wysłano pod eskortą dwóch policjantów aż do granicy.

Litwini znów znieśli wiechy graniczne

W rejonie Kołtynian litewskie straże graniczne zniósły znów dwie wiechy graniczne. Wypadek podobny miał miejsce, kilka dni temu w rejonie Dukszt i mimo interwencji naszych władz powróżył się znów.

Omów, że nie katastrofa

W niedzielę pociąg osobowy Nr. 411 jadący z Wilna do Motuleczna najeżdżał w odległości 2 km. od Motuleczna na drzewną kolejową pułką, pozostawioną na torze przez nieuważnych robotników, którzy udali się do lasu po drzewo. Drzewna została rozbita, a parowóz uszkodzony nieznacznie, tak że uszkodzenie to na miejscu naprawiono. Wypadek z ludźmi nie było.

DOKTOR ZELDOWICZOWA
powróciła
chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych, od 12—2 i 4—6.
Mickiewicza 24 telef. 2-77.

(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-iej)

